Nr 97 Kraków, Czwartek dnia 29 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Trójcesarski związek.

Prawie sensacyjnie brzmią teksty toastów, wymienionych we wtorek w czasie objadu galowego w Petersburgu. Jeśli się porówna zimne i ostrożne słowa, jakimi jeszcze przed ośmiu miesiącami podróżujący po Europie car Mikołaj odpowiadał na zwracane ku niemu wyrazy, z temi serdecznemi i doniosłemi słowy, w jakie się wczoraj do cesarza Austrji odezwał, spostrzega się odrazu istotnie zdumiewającą różnicę. Cesarze Rosji i Austrji wymienili słowa tchnące niezwykłą serdecznością i porozumieniem, a treść tych słów wskazuje na znaczny i niespodziewany postęp wzajemnego zbliżenia się. „Przyjaźń nasza wzmocniona jest wspólnemi zapatrywaniami i zasadami..; szczególną ma dla mnie wartość zachowanie solidarności w celach, do których dążę“, oto wiele mówiące oświadczenia, wypowiedziane usty tak milczącego dotąd władcy północy. Odpowiedź cesarza austrjackiego daje wyraz „najsilniejszej nadziei, że na poparcie cara zawsze będzie mógł liczyć.“...

Od chwili pierwszych wstępnych potyczek na tessalskiej granicy umilkł „koncert“ europejski. Dyplomacja nie dawała znaku życia, jakby oczekując wyników swobodnego biegu wypadków. Dziś pierwszą mamy o niej nową wiadomość, tak doniosłą, że usprawiedliwia najdalej idące wnioski o zmianie ugrupowania państw w Europie. Nawet plac boju w Tessalii i Epirze, gdzie w tej chwili rozgrywają się najdonioślejsze wypadki, jakby zakrył się na chwilę za donioslością tej zmiany w szeregowaniu czynników, biorących udział w zajmującym dziś całą Europę dramacie.

Związek trójcesarski, decydujący odtąd w miejsce dotychczasowego koncertu o krokach mocarstw środkowej Europy w sprawie wschodniej, to doniosła kombinacja, która górować będzie odtąd nad położeniem i stanem całej sprawy. W kąt pójdą przed nią dotychczasowe związki, nieodpowiednie obecnie, jak się okazało, do prowadzenia i załatwienia sprawy. Cofnie się naturalnie rozgoryczeniem napojona Francja oraz Włochy niewiedzące właściwie, jaką już dziś rolę odgrywają w trójprzymierzu. Ostrze jego jednak zwrócone wyraźnie przeciw sobie odczuje najsilniej Anglja i owego poranku, w którym stare rachunki będą miały być załatwione, staną możemy wobec dwu wielkich olbrzymów, które się z sobą zetrą...

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga i jej znaczenie uważa prasa zgodnie za wspaniałą, trwałą rękojmię pokoju. Jest ta podróż w każdym razie wzmocnieniem porozumienia między tymi, którzyby w razie rozbioru Turcji mogli iść przeciw sobie. Jako takie, jest ono naturalnie korzystniejsze dla słabszego. Turcja jest dość bogatą, by zaspokoić wielostronne żądania, na jej więc rachunek, na rachunek może obietnic, które się daje, o porozumienie nie było trudno.

Interesującem także będzie, na jakiem polu po raz pierwszy wystąpi czynnie nowa trójcesarska konstelacja. Czy będzie tu szło o powstrzymanie Turcji, w jej za daleko może idących powodzeniach w Tessalji, czy też wpływ związku ujawni się jako czynnik „lokalizujący“ wojnę grecko-turecką i odsuwający ją przezornie od przedostania się na północne Bałkany? Nie ulega wątpliwości, że rola owego wpływu w tych zadaniach, które się pierwsze nasuwają wobec dzisiejszej sytuacji wojennej, rzuci jasne światło na zamysły i cele trójcesarskiego przymierza. W każdym zaś razie przypuszczać należy, że istnienie jego już w bliskim czasie zaznaczy się interwencją, silniejszą chyba i bardziej świadomą siebie, niż osławiona interwencja dotychczasowego „koncertu“.

Jak doszło do wojny?

II.

Koncert mocarstw europejskich, zorganizowany przeciwko Grecji z powodu stopy wojennej, na jakiej kraj ten stanął z żydowską giełdą, był o wiele zgodniejszy niż ten, na jaki dzisiaj patrzymy. Miał też znacznie szybsze i pozytywniejsze skutki. Rząd grecki musiał poniekąd ustąpić już w listopadzie 1895 roku i zgodził się na to, aby wierzyciele państwa mogli mieć udział przynajmniej w nadwyżkach tych dochodów, które niegdyś przeznaczone były dla pokrycia pożyczek. Mocarstwa europejskie probowały jeszcze raz narzucić Grecji zagraniczną kontrolę, ale Delyannis oparł się temu wysiłkiem stanowczości, uznając projekt taki, za hańbę dla godności narodowej Grecji. Dziwna rzecz! — pisały organa giełdy — w wyobrażeniu pana Delyannisa nie ubliża to godności narodowej Grecji, że wierzyciele pokrzywdzeni zostali o 70 prc. swojej należytości.

Skutki wywołane naciskiem europejskiego koncertu nie długo trwały. Przesilenie ekonomiczne w Grecji dawało się coraz dotkliwiej odczuwać i ustępstwa poczynione wierzycielom poczynały być krępujące. Delyannis w lutym 1896 roku po otwarciu izby oświadczyć musiał, że stan finansów jest coraz gorszy a ponieważ o zwiększenie dochodów przez nowe podatki niepodobna było myśleć, przeto rząd musi się wszelkiemi siłami starać o podniesienie narodowej produkcji. Podniesienie narodowej produkcji miało nastąpić wskutek zajęcia się sprawą rodzynków korynckich, które stanowią jeden z głównych przedmiotów handlu greckiego. Już poprzednio uchwalono po długich dyskusjach kilkakrotnie ponawianych ustawą, mocą której znaczna część zbioru korynckich rodzynków miała być zatrzymaną, a względnie zniszczoną; nadto zniżono cło wywozowe na ten towar. Obecnie Delyannis dążył do zawarcia traktatu handlowego z Rosją, wskutek którego rodzynki miały być wolne od cła w zamian za zniżenie ceł od zboża i bydła rosyjskiego. Traktat ten, do którego wielkie przywiązywano nadzieje, nie przyszedł do skutku tak, iż wielkie wewnętrzne „przesilenie rodzynkowe“, nie doczekawszy się rozwiązania, dawało tylko powód do rozczarowań, skarg i utyskiwań ze strony ogółu namiętnie interesującego się sprawami publicznemi.

Tymczasem w Turcji zaszły wypadki, które podziałały elektryzująco na pałac królewski w Atenach. Oto rok 1895 wywołał w rozmaitych stronach państwa tureckiego prześladowanie Chrześcijan tak gwałtowne i systematyczne, że rozmiarami swemi przekraczało to prześladowanie, które po r. 1850 dało powód do wielkiej wojny wschodniej. Można było przewidywać, że ta sama przyczyna będzie miała ten skutek, zwłaszcza wobec stanowiska, jakie wobec wieści o prześladowaniu zajęła pierwotnie Anglja. Król Jerzy zrozumiał, że jemu i jego państwu przyjdzie odegrać wielką w dziejach rolę po tym „chorym człowieku“ (tak Gladstone nazwał Turcję), który, jak się zdawało, przebywał stan agonji. Widownią prześladowania Chrześcijan była głównie Armenja i Syrja.

Rozpoczęte już w 1894 roku nękanie Armeńczyków przybrało srogie rozmiary w prowincji Bitlis. Według śledztwa komisji europejskiej wysłanej do Musz (w pobliżu jeziora Wan) początek rozbojów dał pewien szczep kurdyjski Armeńczycy zwrócili się z gwałtownemi skargami do władz tureckich. W odpowiedzi na te skargi namiestnik wojskowy tej okolicy upoważnił swoich żołnierzy, na podstawie rzekomego rozkazu sułtana, do mordowania wszystkich Armeńczyków, którzyby chwytali za broń. Rozkaz ten wykonano np. w ten sposób, że 365 Armeńczyków, szukających ratunku w tureckim obozie, wyrżnięto nagle w nocy a umarłych i konających wrzucano do wielkiej przepaści. Tureckie wojska obróciły następnie w popiół 40 armeńskich wsi, popełniając przytem najbardziej nieludzkie okrucieństwa. Z końcem marca ukazała się w Londynie deputacja armeńskiego ludu, błagająca o to, aby Armenją rządził nadal Armeńczyk, pozostający pod europejskim nadzorem.

W istocie Anglja, Francja i Rosja ujęły się za uciśnionymi, z daleko mniejszą jednak energją niż państwa środkowej Europy ujmowały się za skrzywdzonymi żydowskimi giełdziarzami wobec Grecji. W dniu 11 maja przedłożyły mocarstwa owe sułtanowi projekt reform w administracji sześciu wilajetów armeńskich: Erzerum, Bitlis, Wan, Sivas, Mamuret-ul-Azis i Diarbekir. Sułtan odrzucił te reformy, jakkolwiek Austrja radziła mu, aby je przyjął. Skoro jednak wielkim wezyrem w miejsce Dżewada baszy zamianowany został Mehemed Said basza, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, a sprawy zagraniczne powierzone zostały Tu Chesowi-baszy, oświadczyła Porta w połowie czerwca, że w myśl zobowiązań przyjętych w berlińskim traktacie z r. 1878, Porta gotowa byłaby do przyjęcia reform, ale pragnęłaby szczegółowo się nad niemi naradzić. Narady te trwały przez lipiec i sierpień, aż wreszcie we wrześniu zdawało się, że upragnione porozumienie nareszcie nastąpi. Tymczasem stało się to, co się mogło stać najgorszego. W dniu 30 września wybuchły krwawe rozruchy na ulicach Konstantynopola. Przez trzy dni i trzy noce mordowali się Armeńczycy i Turcy. Turcy zwłaszcza ścigali Armeńczyków i prześladowali ich z tem samem okrucieństwem co w Małej Azji, podżegani nieustannie przez urzędników. Cała opinja Europy zawrzała niesłychanem oburzeniem na te niesłychane fakty, urągające europejskiej cywilizacji.

My a oni.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Do rozporządzenia językowego dla Czech przybyło analogiczne dla Morawy. Fale złości, albo raczej wściekłości teutonskiej burzą się i pienią tem więcej. Piętrzące się atoli te bałwany odbiją się bezsilnie o skalną podstawę, na której się wznosi twierdza polsko-czeskiego przymierza, okolona ufortyfikowanemi wzgórzami, zajętemi przez resztę słowian austrjackich. Jeśli Słowianie w parlamencie podali raz sobie bratnie dłonie do zgody, *rabies teutonica* skazaną jest na niemoc. Ale prawda, Wolf (po polsku wilk, a po czesku wlk) porusza niebo i ziemię, by gabinet hr. Badeniego z powodu wydanych przez niego rozporządzeń językowych postawić w stan oskarżenia. Śmieszny poryw Germanji — nic więcej, chociaż swoją drogą dużo będzie krzyku i hałasu, a nawet i grubjaństw oryginalnie schönererowskich w parlamencie.

Wszystko to jednak już bywało! — jeśli wolno mi zapożyczyć się u idealnego rabbiego Gutzkowa. Przed Wolfem był Knotz, a i Plener z Carnerim prowadzili swojego czasu walkę o niemczyznę bynajmniej nie w glansowanych rękawiczkach.

Jakiż był skutek? Złość germańska rozprysła się wobec solidarności słowiańskiej, a i teraz będzie nie inaczej, z tą chyba tylko różnicą, iż obecni giermańscy Falstafowie z cyrkową szarżą, tłumacząc rzecz swoją, więcej rozweselać będą publikę, nawet niemiecką, która ani rusz nie chce się jakoś oburzać. Wprawdzie sypią się jak z rogu obfitości rezolucje potępiające rozporządzenie językowe rządu na komendę, lecz pochodzą one z pewnością mniej z pobudek wewnętrznych, a więcej dla konwenansu narodowego, dlatego nie sprawiają żadnego wrażenia.

Wiec narodowo-niemiecki, mający się odbyć 3 maja w Libercu (Reichenbergu) może sobie uchwalić, skoro mu się podoba, iż Austrja — Ostmark — jest państwem niemieckiem: kłamstwo to pozostanie kłamstwem bez żadnego skutku. Ale należałoby panom Niemcom dać naukę, utrudnić im rzemiosło fałszowania prawdy. Do tego znalazłaby się obecnie siła w parlamencie, zwłaszcza, iż sprawiedliwi Niemcy katolicy i zachowawcy stoją po stronie Słowian!

Teraz albo nigdy! Autonomja powinna być busolą w tym kierunku, tak, jak stała się ona kitem sojuszu pomiędzy wolnomyślnymi czeskimi taborytami a niemieckimi katolikami i zachowawcami. Zabawni są narodowo-niemieccy szowiniści a także i żydowsko liberalni szalbierze obok nich drepczący, urągający wolnomyślności czeskiej z powodu tego przymierza. Ślepi są oni albo nie chcą widzieć, iż autonomiczna zasada może tworzyć szeroką i trwałą podstawę dla sojuszu pomiędzy stronnictwami narodowo i politycznie różnemi a nawet sprzecznemi. Autonomja bowiem rozwiązuje właśnie najzawilsze różnice i sporne kwestje, nawet sprawę szkolną. Niemieccy katolicy chcą szkoły wyznaniowej, Czesi są gorącymi zwolennikami wolnej nauki — na podstawie autonomji nikną i te różnice, gdyż jedni i drudzy godzą się co do tego zasadniczo, jako autonomiści, żi sprawę szkół należy ukrajowić, t. j. ustawodawstwo szkolne, względnie szkoły ludowe poruczyć Sejmom krajowym, a wtedy niechaj każdy kraj urządzi je sobie dowolnie.

Preveza i Larissa.

Długa linja graniczna oddzielająca od siebie walczące obecnie państwa, zamknięta jest punktami końcowymi, około których właśnie skupił się jak na teraz cały przebieg wojny. Punktami tymi są: Preveza i Larissa. Europejczykom pierwsza więcej jest znaną, gdyż tu zatrzymują się okręty z morza Adrjatyckiego płynące do Konstantynopola i Małej Azji. Preveza jest ulubioną przystanią małych greckich parowców, które przybywając z Korfu dążą do Itaki, Zante i Kefalonji. Miasto liczy sześć tysięcy mieszkańców, z których 4000 wyznaje chrześcijańską religię. Zdala wygląda jak miły zakładzik kąpielowy, na okół którego rozsiały się urocze domki, okolone zieleniejącymi się ogrodami. W opuszczonych rozwalinach starodawnych budowli, w południowej części miasta zamieszkują tureccy żołnierze. Nędzne koszary są miejscem pobytu niezbyt świetnego też żołnierza. Armja turecka składa się z najróżnorodniejszych żywiołów: Europejczycy, Azjaci, Afrykańczycy różnych szczepów i języków znajdują tu swoich przedstawicieli. Nierzadko spotkać można tureckiego żołnierza, w podartym, brudnym mundurze, czasem nawet bez obuwia. Na północ od Prevezy, w odległości 10 kil. znajdują się ruiny słynnego „Nikopolis", miasta zwycięstwa, które wystawił Octavianus na pamiątkę wygranej pod Actium. Z ruin zostało bardzo niewiele; najwięcej wyróżniają się jeszcze zwaliska teatru, którego ściany z białego marmuru, dość dobrze jeszcze zachowane, Ali basza rozkazał rozebrać i spożytkować do budowania fortów. Przepyszny widok otwiera się podróżnikowi ze wzgórz tutejszych. W oddali na zachodzie, morze z niewyraźnie rysującymi się konturami wyspy Paxos, na północy góry śniegiem pokryte łańcuchu Toska, na wschodzie prześliczna zatoka Arta niegdyś kanałem połączona z otwartym morzem. Zresztą miasto samo nie przedstawia nic ciekawego. Wogóle wszystkie, nawet większe i bardzo wielkie miasta na wschodzie nie odznaczają się wybitną czystością, co do mniejszych, mogłyby one wytrzymać porównanie tylko z galicyjskiemi, w których żydowska ludność zdołała wycisnąć piętno swego pobytu.

Larissa jest mniej znaną. Linje komunikacyjne z wyjątkiem parowców Lloyda nie dotykają jej wcale. Całym urokiem miasta, jest leżąca w pobliżu znana już w starożytności dolina Tempe, przecięta rzeką Salamvria (Peneos), zamknięta tessalską gałęzią Olympu i górami Ossa. Najłatwiejszy dostęp do Larissy jest ze strony zatoki Volo, uświęconej legendą, że tam właśnie był punkt wyjścia wyprawy Argonautów. Cała ta część ziemi tessalskiej, tak leżąca nad samą zatoką, jak i sięgająca już głębiej w ląd stały, ku Larissie, należy do najgęściej zaludnionych, najpiękniejszych miejsc Grecji. Volo, miasteczko o 6000 ludności, położone nad zatoką tego samego nazwiska, wygląda zupełnie jak niewielka, ale zupełnie nowożytna miejscowość francuska. Stąd rozchodzą się linje kolejowe do Tessalji. Jedna z nich prowadzi do Larissy, druga do Trikali z końcową stacją Kalampaką. Larissa ma około 20 000 mieszkańców, leży na niewielkim wzgórzu po prawej stronie rzeki Salamvrii, i nie ma już prawie orjentalnego typu innych miast greckich i tureckich. Monarchja, której Larissa jest stolicą należy do Grecji dopiero od r. 1882. Od tego też czasu ludność mahometańska zaczęła powoli emigrować. Prefektowie nowego rządu, po większej części inteligentni, dzielni ludzie starali się zaradzić opłakanemu stanowi miasta, w jakim je rząd turecki zostawił. Całe części miasta były systematycznie burzone, a na miejscu chatek i chałup budowanych z drzewa i gliny, stawiano okazałe domy w nowożytnym stylu. Najokazalszym gmachem w całym mieście jest dom stanowiący obecnie własność króla greckiego. Wogóle ślady cywilizacyjnego starania greckiej kultury zaczęły już tutaj wcale widocznie występować. Kraj cały stopniowo naturalnie się podnosił i wzrastał w dobrobyt. Teraz sroży się tam wojna, która w krótkim przeciągu czasu zniszczy wszystko, co usilna praca pokoju wytworzyć zdołała.

Castelar o losach Turcji.

Jeden z najwybitniejszych mężów współczesnej Hiszpanji, Emilio Castelar, polityk, publicysta i historyk, umieścił w gazecie madryckiej *La Publicidad* ciekawy artykuł pt.: „Mahometanizm i Chrześcianizm na Wschodzie". Zajmuje się on w nim — przyszłością współczesnego mahometanizmu i współczesnej Turcji. I jednemu i drugiej hiszpański mąż stanu przepowiada rychły zgon. Wywody jego są barwne i ciekawe. Oto, co mniej więcej powiada:

„W epoce przełomu w życiu Europy powstał Islam. Cywilizacja klasyczna spoczywała pod gruzami i popiołami; Bizancjum, wyczerpane teologicznemi rozterkami, leżało bez sił... Z tym światem upadającym starł się nowy, fanatyczny kult, pewny siebie, stawiający nadewszystko propagandę mieczem. Zdobył on ogromne obszary: niósł nietylko do Azji i Afryki, ale i do Europy wojnę, pożogę i ślepą wiarę w fatalistycznego Allaha. Lecz trwało to niedługo. Zaledwo pierwsze blaski odrodzenia ukazały się nad Zachodem, Islam musiał cofnąć się na Wschód. A w miarę postępu wieków, z czasem sama ta religja i system społeczno-państwowy zbliżać się zaczął ku upadkowi. Jest to tylko naturalne. Islamowi brak trwalszych podstaw i głębszych zasad moralności, które uczynićby go mogły religją powszechną.

Sam Koran, na którym są oparte polityczne i społeczne instytucje ludów, wyznających Islam, czyni niemożebnym wszelki postęp, ponieważ podług jego nauki prawa cywilne i polityczne mogą być jedynie komentarzami do jego dogmatów i rozwinięciem jego zasad. Prowadzi to do koniecznego zastoju. Życie świata mahometańskiego musiało zatrzymać się w pewnym punkcie, zastygnąć i zbagnieć, co też istotnie widzimy; a władze i rząd — skamienieć w formach dawno przeżytych, niby „olbrzymi posąg bóstwa pogańskiego, na którego ołtarzu dziśby jeszcze składano ofiary z cywilizacji i swobody człowieka". Duch Mahometan musiał stać się nieruchomym.

Nieuniknionem następstwem doktryny fatalizmu było usunięcie na bardzo daleki plan, niemal wykluczenie zupełne inicjatywy i indywidualizmu. Jego świat, to martwa materja, którą poruszają siły z góry, siły nie do zwalczenia. Turek nie może się czuć odpowiedzialnym za swe postępki, zupełnie tak samo, jak machina. Wola, sumienie, moralność wobec tego psują się, giną. Indywidualizm osób w naszym świecie czyni ludy silnemi, pcha je naprzód po drodze postępu w dziedzinie myśli i pracy. Przeciwnie, ludy mahometańskie o ograniczonym i nieistniejącym indywidualizmie, skamienieć muszą w bezruchu. Niebezpieczeństwo to najgroźniejsze dla nich dzisiaj, wobec nadzwyczaj ożywionego ruchu cywilizacyjnego. Fatalizm może mieć swoje względnie dobre strony, ale w innych warunkach, w chwili wojen i walk, szczególniej, gdy prowadzone pod sztandarami fanatyzmu; za to cała jego siła znika od chwili, gdy rozpoczyna się pokojowa praca cywilizacji i postępu.

Godzina śmierci dla Turcji w Europie wybić musi niezadługo. „Muezziny, wzywający prawowiernych z wysokich wież minaretów do modłów, zdają się być dzisiaj Jeremjaszami, opłakującymi zgubę swego narodu. Lud turecki zmniejsza się w liczbie. Przy każdym podmuchu wichrów dziejowych, coś tradycyjnego niszczy się i ginie w wielkiem cesarstwie. Nawet fanatycy muzułmańscy widzą wyraźnie przed sobą chwilę ostatecznego przesiedlenia się do Azji. Najtrzeźwiejsi widzą we mgle krzyż na największym ich meczecie, dawnej świątyni św. Zofji".

Jak w starożytnym Rzymie, przeciw potędze tureckiej podnoszą i podnosili się od początku wieku bieżącego potomkowie niewolników i grożą zagładą półksiężycowi Osmanów. W walce tej nie zawsze byli i będą zwycięzcy. Ale nastąpi dzień i niedaleki, gdy logika dziejowa, gdy wewnętrzny rozkład państwa mahometańskiego, zada mu cios stanowczy. Turcja zniknie z map Europy".

Z KRAJU.

Jaremcze, d. 28 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

„Dział Sokołowy".

Z rozbudzeniem się natury z zimowego letargu, z powiewem cieplejszego wiatru, z pierwszymi promieniami wiosennego słońca — rozpoczął się żywszy ruch w naszym uroczym zakątku górskim.

Kończą więc budowę rozpoczętych w zeszłym roku will i dworków, zaczynają zwozić materjał na nowe budowy a kompleks domów mieszkalnych i restauracji pana inżyniera Szporka, w najpiękniejszem miejscu Jaremcza położonych, jest prawie na ukończeniu i zostanie w zbliżającym się sezonie kuracyjnym gościom kąpielowym oddany do użytku.

Te domki mieszkalne i wille z restauracją w pośrodku znajdują się tuż za mostem na Prucie, na parceli, zwanej „Działem Sokołowym", oddalonym od dworca w Jaremczu zaledwie 600 m.

„Dział Sokołowy" jest to płaskowzgórze, dwadzieścia kilka metrów nad gościńcem położone, otoczone z trzech stron lasem sosnowym. Z czwartej otwarty widok na Jaremcze, obadwa mosty i Prut, wijący się jakby srebrna wstęga przez uroczą dolinę Jamny, Jaremcza i Dory. W tem uroczem miejscu wybudował przedsiębiorczy inżynier p. Szporek szereg will dla letników, o które już dziś dobijają się usilnie ci, co mają zamiar spędzić lato w Jaremczu. Dominuje nad nimi położony na skraju polany, budynek restauracyjny z dużą salą dla zebrań towarzyskich, galerjami i ubikacjami pobocznemi.

Stąd roztacza się widok niezrównany. U stóp szumi bystry Prut, wykąpany w wodospadzie, oddalonym ztąd o kilkadziesiąt metrów. Nad nim most sławny kamienny o największej rozpiętości (65 m.), sława polskich inżynierów, dzieło budzące podziw u swoich i obcych. Za mostem Czarny Gorgan i dolina Zonki z najpiękniejszemi wycieczkami, pełne przecudnych widoków, wodospadów i t. p. zjawisk przyrody, które słusznie temu zakątkowi górskiemu zjednały nazwę „polskiej Szwajcarji".

Na uwagę zasługuje jeszcze okoliczność, że tuż obok „Działu Sokołowego" otworzono nowy zakład hydropatyczny, co niewątpliwie wpłynie na ruch gości kąpielowych w Jaremczu w nadchodzącym sezonie. To też wszyscy rokują tej nowej stacji klimatycznej świetną przyszłość. Zajmie ona niewątpliwie to samo miejsce wśród uzdrowisk galicyjskich na wschodzie, jakie zajęło od lat wielu na zachodzie niemniej urocze Zakopane.

W końcu dodaj, że restaurację, kawiarnię i cukiernię na „Dziale Sokoła" objął w tym sezonie letnim właściciel cukierni kołomyjskiej p. Bolesław Skrzyński. Stara ta renomowana od przeszło 50 lat istniejąca firma w Kołomyi daje rękojmię, że obowiązek spełni ku ogólnemu zadowoleniu letników i turystów.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 25 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wypadek Zoli. — Nowy „dramat z witryolem". — Podejrzany kapitalista. — Papierosy w szkole.

Emil Zola miał wczoraj przykry wypadek. Przechodząc wieczorem przez rue de la Chaussée d' Antin wywrócony został przez nadjeżdżającą dorożkę. Skończyło się jednak na lekkich obrażeniach, gdyż prócz lekkiego zdrapania czupryny i lekkiego przejechania nogi — widocznie ma Zola twarde kości — obeszło się bez ciężkich konsekwencji. Ale naturalnie w tej chwili po przybyciu do mieszkania, oblegli Zolę dziennikarze proszący o interview, a powieściopisarz ze zwykłą sobie próżnością udzielił każdemu chwilę rozmowy, opisując straszne i groźne niebezpieczeństwo, którego tak przypadkowym sposobem uniknął. Nadjeżdżająca galopem dorożka przewróciła go, przyczem jedno koło przejechało mu po nodze a koń kopytem zdarł mu kawał skóry z czaszki, także stopień powozu zranił go w wargę. Podniesiono go i przeniesiono do pobliskiej apteki, gdzie ofierze rany na pogotowiu zaopatrzono tak, że mógł udać się pieszo do swego domu na rue de Bruxelles. Zaledwie jednak spostrzeżono wypadek na ulicy, obległy aptekę tłumy ciekawych. Zola opowiada, że widział w około siebie kobiety zalewające się łzami, i słyszał z ust do ust przelatujące słowa: „*C'est Zola! C'est Zola!*" Jakiś człowiek przyniósł mu portmonetkę, którą zgubił przewracając się, drugi lornetkę, trzeci chustkę do nosa i t. d. Zola dodaje, że przewracający go fiakier miał numer 17, która to liczba całe życie mu przynosiła nieszczęście.

Do jednego z banków tutejszych przyszedł temi dniami zamieszkały w Paryżu Amerykanin, John Giel, w celu podniesienia 5,400 fr. na papier wartościowy.

Za Amerykaninem wsunęły się do sali kasy, dwa indywidua, w których kasjer poznał dwie podejrzane figury, które przed dwoma laty w podobnych okolicznościach towarzyszyły jakiemuś nieznajomemu, a potem okradły go na sumę 25.000 franków. Urzędnik, mając zatem silne podejrzenie na uczciwość owych panów, przywołał telefonicznie policję, co spostrzegłszy nieznajomi, w tej chwili opuścili salę. Policja jednak przybyła jeszcze w porę i przychwyciła jednego z rzezimieszków. Drugi zdołał umknąć. Przychwytany oburzył się jednak, twierdząc, że się nazywa Halford i jest kapitalistą w Londynie. W gwałtownych słowach zażądał satysfakcji za obrazę honoru, grożąc, że się uskarży przed ambasadorem angielskim. Mimo to ajenci przytrzymali dystyngowanego Anglika i zrobili na poczekaniu rewizję na jego osobie. Otóż pokazało się, że rzekomy Halfeld jest zwykłym złodziejem. W kieszeniach jego znaleziono mnóstwo fałszywych wekslі i różne zagraniczne pieniądze. Dziwnym trafem spotkano się w drzwiach policji z jakimś komisjonerem miejskim, który zobaczywszy go w towarzystwie ajentów, zawołoł: „O! mój pan od biletu!“ Komisjonera natychmiast przesłuchano i pokazało się, że Halford, ukradłszy jakiemuś panu portfel dobrze naładowany banknotami, odesłał mu przez owego właśnie komisjonera bilet przejazdu do Ameryki, jemu niepotrzebny, a również w portfelu znaleziony. Komisjonerowi dał za to jednorazowe odniesienie biletu 10 franków, za co ten poczuł oczywiście dla nieznajomego dobrodzieja znaczną wdzięczność.

Od jakiegoś czasu weszło w użycie czy w modę wykonywanie różnych aktów pomsty zapomocą witryolu. Ostatniemi czasy powtórzył się znowu taki wypadek. Młoda dziewczyna, Emilja Jordans, porzucona przez kochanka, który ją uczynił matką, a potem porzucił, udała się do kawiarni, w której ten służył i wobec wszystkich gości oblała mu twarz witryolejem. Zemsta zdaje się była więcej niż skuteczna, bo nieszczęśliwy chłopak leży w szpitalu między życiem a śmiercią.

Uczniowie gimnazjów paryskich wnieśli prośbę do ministra oświaty o pozwolenie im na palenie tytoniu po za wykładami szkolnemi. Minister podobno odmówił. Sądzą, ze nie miał słuszności, młodzieży tej, mającej tak szczytne ambicje, jak dorównanie starym w nierozumnym a szkodliwym tym nałogu. Należało udzielić upragnionego pozwolenia. Możeby się byli przekonali dość wcześnie o nierozsądku swego żądania i na starość przynajmniej zmądrzeli. Na wykładzie zwraca się do profesora jakiś uczeń z mimicznem zapytaniem.

— Czego chcesz mój przyjacielu? — zapytuje profesor.

— Chciałem, odrzecze zapytany — prosić pana profesora „o ogień!“ *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(57) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Nie mając innego środka ocalenia, wszedł i ucałował siostrę i szwagra.

Zkąd wracasz, Józefie? — zapytał dzierżawca.

— Co robisz tutaj tak późno? Czy nie słyszałeś dzwonów?

— Cicho! — odparł Józef — słyszałem je zanadto dobrze. Dałby Bóg, żeby byli nie dzwonili i żebym o tej porze mógł spać spokojnie.

Po tem żałosnem wynurzeniu, Józef opowiedział swoją smutną przygodę. Był jeńcem i wszelka chęć ucieczki narażała go na utratę życia.

— Ależ to rozbój — odpowiedział dzierżawca. Francuzi nie mają prawa zabierać mi konia.

W tejże chwili Józef poczuł moją rękę na karku i młoda kobieta krzyknęła z przestrachu. Co prawda nie bardzo wesoło wyglądałem. W lewej ręce trzymałem cugle konia, a w prawej ów straszny pistolet.

— Zaklinam cię na Madonnę, Piotrze — zawołał Józef — daj mu konia, a podaruję ci moją białą krowę.

Nie wiem czy krowa, przyjaźń lub współczucie zdecydowało Piotra; dość, że dostałem świeżego konia.

Koń był niezły, roboczy, ale zawsze nie był to mój wierzchowiec.

Potem kazałem się odprowadzić sto kroków za wieś puściłem się lekkim kłusem; koń nie był przyzwyczajony do galopu.

Gdy oddaliłem się już znacznie, Józef widząc się bezpiecznym, zaczął krzyczeć:

— Żeby ci Belzebub kark skręcił, ty podły Francuzie! Leć! leć! przyjdą Austrjacy i potopią was wszystkich w rzece jak psów!

Resztę podróży odbyłem bez przypadku. Około godziny piątej rano przybyłem do głównej kwatery i zameldowałem się natychmiast generałowi Bonaparte, który poprzedził mnie tylko trzema godzinami. Na moje żądanie obudzono go.

XXXIX.

Był całkiem ubrany, tylko bez butów. Widząc, że wchodzę, usiadł na łóżku.

— Obywatelu, generale — rzekłem — Medjolan się zbuntował.

— Medjolan?... to niemożebne. Wczoraj jeszcze tam byłem o godzinie dziewiątej wieczorem.

— Rokosz wybuchł o dwunastej.

— Kto cię przysłał?

— Generał Despinoy. Wyjechałem w chwili rozpoczęcia walki i z trudem przebyłem barykady. Silne patrole wyruszyły przeciwko powstańcom.

— Czy tylko sam Medjolan podniósł chorągiew buntu?

— Nie, generale. Na pięć mil w około słychać dzwony, szczególniej od strony Pawji.

— Dobrze. Jesteś z oddziału balonów? wczoraj widziałem cię w teatrze.

— Tak, generale.

Kazał mi opowiedzieć szczegóły podróży.

— Bardzo dobrze — rzekł — jesteś odważny i masz zimną krew. Usiądź i pisz.

„Proklamacja do mieszkańców Lombardji.

„Nie wielka liczba ludzi, bez rzeczywistych środków oporu, w niektórych gminach pochwyciła za broń i urąga Rzeczypospolitej i armji.

„Ten nierozsądny wybryk godzien jest litości; wprowadzają w błąd nieszczęsny lud i narażają na klęski i skutki odwetu. Generał głównodowodzący z uwagi na uczucie ludzkości i podszczuwania agitatorów, pozostawia wolne pole do poprawy; lecz ci, którzy w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie złożą broni i nie przysięgną na nowo na wierność i posłuszeństwo Rzeczypospolitej, będą uważani jako buntownicy i ich własność zostanie zniszczoną i spaloną. Niech straszny przykład wsi Binasco otworzy im oczy! Podobny los zgotowany jest wszystkim miastom i gminom, które się przyłączą do rokoszu.

Bonaparte“.

— Zawieziesz tę proklamację — rzekł — każesz ją wydrukować i ogłosić w Medjolanie. Uprzedzisz generała Despinoy, że wyruszę o siódmej i przybędę o dwunastej. Do wieczora wszystko musi być skończone.

W tej chwili żołnierz przebrany za wieśniaka przyniósł wiadomość o powstaniu w Pawji.

— Dziś Medjolan, jutro Pawia — rzekł Bonaparte. — Odjeżdżaj natychmiast, obywatelu Robercie.

Wziąłem świeżego konia i popędziłem do Medjolanu, gdzie przybyłem o godzinie dziewiątej rano.

Z przyjemnością zauważyłem, że nie spodziewano się ujrzeć mnie tak rychło. Większość nawet myślała, że zostanę zabity gdzie w drodze.

Generał Despinoy przyjął mnie bardzo serdecznie.

— Brawo panowie oficerowie armji reńskiej! — rzekł. — Widać, że znacie swoje rzemiosło. Dziękuję ci, obywatelu Robercie. Ale i armja włoska nie czekała z założonemi rękami. W ciągu godziny wzięliśmy szturmem wszystkie barykady i ponieśliśmy przy tem bardzo małe straty... Ale, Ale czy są jakie wiadomości od kapitana Dupuy, którego wysłałem z trzydziestoma ludźmi na odszukanie transportu amunicji z Fogji na drodze do Pawji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Awans majowy. (C. d.). Porucznikami: Alb. Mathyasy huz. 16, Wiktor Rodakowski d. 10, Herman Mengerssen h. 14, Kajetan Weber d. 10, J. Mildner uł. 11, M. Handel uł. 2, Alfons Baillou u. 13, Donat Szakmary i Stef. Rakovsky h. 12, T. Rischomanek uł. 11, Wład. Zborowicz u. 7, Arpad Sandor h. 16, Ryszard Davidek uł. 8, Rudolf Weindlmayer uł. 13, E. Zahony d. 10, Czesław Jankowski uł. 4, Juljusz Vertesy h. 14, Jaruzelski ul. 2.

W artylerji kapitanami 1 kl.: Ludwik Dawid, kapitanami II kl.: Jakób Kassal, Józef Kralowetz, Cyrus-Sobolewski, Józef Veltze, Juljusz Chrzanowski, Erazm Grotowski, Karol Hroch, E. Grandowski, A. Lippe.

Porucznikami: F. Kreisler, Hugo Zeitheim, Edward Gans, Otto Schneider, Aleksander Karol Ryszard Jung, Karol Pollhammer, Józ. Smöch, Maks. Pirschl, Jul. Reiss, K. Krakowka, Rudolf Schneider, Guido Brückner, Rudolf Grimm, Wilh. Weber, Franc. Meravigla-Crivelli, Ludwik Hodyski.

W artylerji fortecznej kapitanami I kl.: Jerzy Gruber, Robert Kleinschnitz.

Kapitanami II kl.: Gustaw Schulz, Wilh. Sumler, Jan Coglerina, J. Schö , Tad. Camil.

Porucznikami: Hugo Helebrandt, Franc. Halupa, Stanisław Jelinak, Henryk Klestil, Józef Sastny.

W pionierach porucznikiem Juljan Malczewski.

W andytorjacie: Audytorem-pułkownikiem Edward Uhr. Majorem-audytorem K. Finkel w Przemyślu. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków dnia 29 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Piotra, męczennika i Sybilli.

Od jutra rozpoczynają się nabożeństwa Majowe, które odprawiać się będą przez cały maj w kościołach OO. Augustjanów o godzinie 7 rano. Wotywa solenna przed obrazem Najśw. Marji Panny w końcu Litanja; w kościele św. Barbary o godzinie 6 rano; u Bożego Ciała na Kazimierzu o godzinie 7 wieczorem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w puszce; u OO. Dominikanów Wotywa o godzinie 6 rano, wieczorem Litanja, kazanie — rano i wieczór przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu; u SS. Felicjanek na Smoleńsku, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów, św. Józefa, OO. Kapucynów o godz. 6 rano, wieczorem Litanja; u OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy o godz. 9 rano — wieczorem zaś we święta i niedzielę o godzinie 6, w inne dnie o godz. 7 wieczorem; w kościele Najświętszej Marji Panny, u św. Marka, ks. ks. Misjonarzy na Stradomiu o godz. 6 po południu; u OO. Paulinów na Skałce o godzinie 8 rano; w kościele św. Piotra, u OO. Reformatów Msza św. o w pół do 6 rano, zaś o 7 wieczorem Litanja; w kościele św. Tomasza w każdą niedzielę i święto o godzinie 7 rano Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W drugiej połowie miesiąca kwietnia polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogolności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzankę, brzanę i cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 19, zachód przypada o godzinie 6 minut 55, długość dnia 14 godzin minut 36

Stan powietrza. Dnia 29 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 747.1, termometr 12,6 C., wilg. 83 %, wiatr wschodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

*** J. E. książę Biskup krakowski ks. Puzyna** wybiera się w maju na dalszy objazd dekanatów w diecezji krakowskiej.

*** Święto N. P. Marji,** Królowej Korony Polskiej. Dnia 2 go maja, jako w pierwszą niedzielę maja przypada w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII z 18 kwietnia 1890, święto N. P. Marji Królowej Korony Polskiej, a zarazem patronalne święto Bractwa tegoż nazwiska. W dniu tym, o godz. wpół do 8 rano, odprawi ks. infułat Krzemieński dla Bractwa cichą mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Marjackiego. Pożądaną byłoby rzeczą, aby jak najwięcej członków Bractwa przystąpiło podczas tej mszy św. do wspólnej Komunji św., tem więcej, że w dniu tym mają pozyskać odpust zupełny. O godz. 10 tej odprawi ks. prałat Józef Pelczar sumę, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją, kazanie zaś wypowie ks. Wład. Bandurski, kanclerz kurji książęco-biskupiej. Tegoż dnia o godz. 5-tej po południu, odbędzie się w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej posiedzenie, w którem, oprócz Rady, wszyscy członkowie Bractwa mogą wziąć udział. — W ciągu miesiąca maja otrzymają członkowie Bractwa szósty zeszyt *Posłańca*, a natomiast uprasza się o uiszczenie wkładek za r. 1897. *Z Rady Bractwa N. P. Marji Królowej Korony Polskiej.*

*** Sekcja V** Rady miejskiej na posiedzeniu w d. 21 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, uchwaliła między innemi sprawami, przedstawić przychylnie Radzie miasta, wniosek przyjęcia do gminy jednego nowego członka; udzielono dwóm instytucjom subwencji, przyznano zapomogę 8 biednym, wreszcie wyznaczono skład komisji mającej się zająć rozdziałem zapomóg z fundacji śp. Gaffenkli.

Sąd krajowy, jako prasowy, odrzucił sprzeciw ks. Stojałowskiego co do konfiskat broszury p. t.: „Nie pójdziemy do Kanossy“ „Kalendarza ludowego za rok 1896“, oraz numerów *Pszczółki* i *Wieńca*. Wyrok wydano zaocznie.

*** Obrońcy... wyzysku?** O tem, jak *Prawo ludu* i *Naprzód* bronią wyzyskiwanych robotników. *Prawo ludu* wydało broszurkę popieraną gorąco przez *Naprzód*, w której zamieściło i broni rozporządzenia patentowego cesarza Józefa II. Rozporządzenie to nakazuje robotnikom brać za wykopanie grobu dla zwłok człowieka dorosłego od 14 centów do $17\frac{1}{2}$ ct., za wykopanie grobu dla zwłok dziecka tylko 9 centów, za niesienie krzyża na cmentarz 2 centy, za niesienie ciała na cmentarz 7 centów!! To samo rozporządzenie grozi karą robotnikom, którzyby za powyższe czynności odważyli się żądać więcej. Takiego wyzysku ludzi pracujących nietylko broni ale nawet domaga się *Prawo ludu* i *Naprzód*!

*** W Parku dra Jordana** rozpoczną się zabawy i ćwiczenia w poniedziałek 3-go maja o godzinie 6-tej. We wtorki, czwartki i soboty ćwiczyć się będzie młodzież z gimnazjów św. Anny i Sobieskiego, w inne dni tygodnia uczniowie z innych szkół średnich i ze szkół ludowych, a w niedzielę i święta, młodzież rzemieślnicza. Wpisy przyjmuje kancelarja w Parku od

godz. 5—7, w czwartek i w piątek t. j. 29 i 30 b. m. wpisywać się mogą chłopcy ze szkół ludowych, w sobotę 1-go maja ze szkół średnich; wyjąwszy z dwóch wymienionych wyżej gimnazjów, którzy się osobno wpisywać nie potrzebują. Zabawy panienek rozpoczną się w piątek 7-go maja, ich wpis odbywać się będzie w środę i czwartek 5 i 6 maja od godziny 4—5½. *Zarząd Parku.*

* **Śluby**. W kościele św. Szczepana w kaplicy M. Boskiej Szkaplerznej odbył się we środę wieczorem ślub panny Heleny Rozwadowicz, z p. Pankracym Feliksem Kozłowskim, asystentem inżynierji kolejowej w Żywcu. Związkowi pobłogosławił ks. Tomasz Bukowski, wicekustosz katedry na Wawelu, „Veni creator“ Troschla, wykonał chór amatorów pod kierunkiem p. Niepielskiego. Po ślubie odbyło się przyjęcie w gościnnym domu rodziców uroczej panny młodej.

W kościele OO. Kapucynów ks. Jarynkiewicz pobłogosławił związek pana Mieczysława Ajdukiewicza, auskultanta sądowego, z panną Julją Feliksą Szpendler.

* **Z Tow. Kościuszki.** Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki na posiedzeniu odbytem dnia 27 kwietnia br. uchwalił: 1) Jednomyślnie powierzyć prof. Leonardowi Marconiemu ze Lwowa wykonanie modelu na pomnik Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć na Rynku krakowskim między Sukiennicami a wylotem ulicy Szewskiej wedle przyjętego przez znawców i wydział projektu (w gipsie); 3) zawrzeć z prof. Marconim odnośny kontrakt wedle którego ostateczny model do odlewu dostarczony ma być wydziałowi do listopada 1898 roku; 3) rozpocząć akcję zbierania składek na pomnik Tadeusza Kościuszki w całym kraju.

* **Nagłą śmiercią** zmarła tej nocy Katarzyna Górecka 71 lat licząca. Ś. p. Górecka, posługaczka w domu pod l. 29 przy ulicy Starowiślnej, niosła wodę w konewkach, śmierć ją zaskoczyła na schodach. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nagłą śmiercią zmarł dziś o godzinie 8 rano major 20 pułku piechoty Fabrik, lat około 50 liczący. Ś. p. Fabrik wyszedł na ranną przechadzkę, śmierć go zaskoczyła pod figurą Matki Boskiej, koło zakładu dra Żuławskiego.

* **Morderstwo**. Jak już podaliśmy przedtem wydobyto z Wisły koło Dębnik dnia 12 b. m. zwłoki dziecka w pieluchach, o którem znawcy stanowczo orzekli, że krótko zostawało w wodzie. W dniu 27 b. m. przyaresztowano Zofię Draguiską, służącą bez zajęcia, jako podejrzaną o współwinę w innej zbrodni przez jej siostrę Marję spełnionej. W śledztwie policyjnem wyszło na jaw, że Dragulska zległszy dnia 30 marca w szpitalu św. Łazarza opuściła szpital 10 b. m. i tegoż dnia żyjące dziecko wrzuciła do Wisły. Wyrodna matka do zbrodni się przyznała a nawet ajentom policyjnym Kutkowi i Bruckowi wskazała miejsce, w którem dziecko utopiła.

* **Z Wisły** pod Groblami wydobyto we środę rano zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 50. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

* **W Krzeszowicach** we środę odebrał sobie życie uczeń VIII klasy gimn. św. Anny, jedyny syn p. Juliusza Sieglera, pełnomocnika dóbr hr. Potockich. Pogrzeb odbył się we czwartek o godz. 9 rano.

* **Poseł Popowski** został przy awansie majowym mianowany majorem rezerwowym.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz postanowieniem z dnia 8 b. m. zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr w Husiatynie, na prezesa i Adolfa Cieńskiego, dzierżawcy dóbr w Ludwipolu ad Horodnica, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

* **„Słowo polskie“**. Czytamy w *Gazecie Kościelnej*: Było to w grudniu 1895 r. lwowscy finansiści złożyli kilkadziesiąt tysięcy złr. na pismo, któreby walczyło w imię zasad demokratycznych *sans peur et sans reproche.* Do współpracownictwa zaproszono jednego z naszych księży i umieszczono w fejletonie okazowych numerów jego nowelkę. Ta uprzejmość względem przedstawiciela stanu duchownego gorszyć nas nie powinna, wszak najbardziej postępowy ojciec chrzciny sprawia, a bez księdza trudno odbyć tę ceremonję. Naturalnie z chwilą napisania metryki, ksiądz stał się niepotrzebny i poszedł dalej chrzcić co się nadarzyło: to warszawską pozytywistkę, to *miss* tajemniczą, zaręczoną z Asmodeuszem, to inne podobne interesujące stworzenia. Tymczasem noworodek dziennikarski żył, rósł i kwilił pod opieką p. Romanowicza. Ponieważ jednak rodzicom i całemu światu wydawał się zbyt anemicznym, powierzono jego pielęgnowanie p. Stanisławowi Szczepanowskiemu, znanemu autorowi „Nędzy w Galicji“ i byłemu posłowi do parlamentu. Pod ręką p. Szczepanowskiego *Słowo polskie* postąpiło istotnie naprzód, bo wyjaśniło swoją pozycję i dało publiczności szerokiej do zrozumienia, czem właściwie jest. Szydło wylazło z worka: *Słowo polskie* reprezentuje najpospolitszy żydowsko-giełdowy liberalizm. Otwartość nowego wydawcy zasługuje na uznanie, choć sercu patrjotycznemu nie może być rzeczą miłą stwierdzenie faktu, że jak przedmioty galanteryjne, tak i systemy polityczne dopiero wtedy ofiarowują u nas na sprzedaż, gdy za granicą straciły już popyt. Kiedy liberalizm zbankrutował najkompletniej w Wiedniu, p. Szczepanowski zjawia się, aby ten zleżały towar sprzedawać nam po zniżonej cenie“.

* **Rozprawa o oszczerstwo.** W dniu 11 maja b. r. stanie przed kratkami sądowemi we Lwowie redaktor pornograficznego pisma Brandowski, pod zarzutem zbrodni oszczerstwa. Oskarżycielem jest dyrektor teatru hr. Skarbka, p. Heller.

Z Warszawy piszą: Na mieście zwracają na siebie uwagę galowe uniformy austrjackich urzędników i oficjalistów kolejowych, którzy przyprowadzili z Wiednia do Warszawy pociąg cesarza austrjackiego i oczekują w Warszawie jego powrotu z Petersburga. — Firma fotograficzna „Lux“ w Warszawie z przyjęcia cesarza Franciszka Józefa na Pradze, aparatem migawkowym, dokonała całego szeregu zdjęć. Z odbitek tych firma urządzi „chronophotograf“, który całą tę ceremonję przedstawi w ruchu. — Naczelnikiem pierwszego oddziału Wisły i konstruktorem robót regulacyjnych na Wiśle i Sanie, na pograniczu austrjackiem, mianowany został p. Kowalski, inżynier zarządu warszawskiego okręgu komunikacyj. — *Kurjer Warszawski* donosi, że jedna z firm lipskich zamierza wydać poemat Mickiewicza „Pan Tadeusz“ w breloku, jak to uczyniono z encyklopedią Sandersa. Poemat ma być wydany w językach polskim i niemieckim. — Zmarł tu ś. p. Seweryn Smolikowski, były oficer b. wojsk polskich, dymisjonowany pułkownik b. korpusu inżynierów, w wieku lat 86. Zmarły brał w swoim czasie wybitny udział w budowie warszawskiego mostu przez Wisłę. Był właścicielem t. zw. w gwarze tutejszei „Smolikowszczyzny“ (posesja). — Osoby, przybyłe z pod Łęczycy i Kalisza, opowiadają, że na przestrzeni między temi dwoma miastami spadły ubiegłego piątku śniegi. Pola ubieliły się na noc całą, a miejscami śnieg w sobotę jeszcze leżał niestopiony.

Sprawa Chmielowskiego. Z Warszawy pisza do pism lwowskich; W sprawie prof. Chmielowskiego była u księcia Imeretyńskiego deputacja złożona z pp. Henryka Sienkiewicza i radcy Kłobukowskiego z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Proszono o uwolnienie redaktora Chmielowskiego z więzienia, przyczem radca Kłobukowski oświadczył księciu jenerał-gubernatorowi, iż odczyty takie, o jaki n. p. obwiniono prof. Ch., miewane o tyle potajemnie, że w zamkniętem kółku prywatnego domu, odbywają się w Warszawie jedynie z tego powodu, ponieważ nie wolno ich wygłaszać publicznie, jakkolwiek każdy z nich jest tak niewinny, że z wiedzą władzy mógłby się odbywać w lokalu publicznym. Książę zapewnił deputację, iż wejrzy w tę sprawę i uczyni, co się da w tej mierze. Jest więc nadzieja, że Warszawa otrzyma wkrótce zezwolenie na popularne odczyty z literatury i historji, co gdy nastąpi unikniemy częstych dziś nieprzyjemności w tym rodzaju, jak aresztowanie p. Chm. Nazajutrz po wizycie deputacji u księcia Imeretyńskiego, prof. Chmielowskiego uwolniono i puszczono do domu.

Piotrowi Chmielowskiemu rozkazano — jak donoszą z Warszawy — opuścić na trzy lata Warszawę i dano mu do wyboru albo wyjazd do Wiatki, albo zagranicę. Chmielowski prawdopodobnie uda się do Zakopanego.

* **Na postawienie pomnika Mickiewicza** w Warszawie nadeszło już pozwolenie cara z Petersburga.

Z Gniezna piszą: Stary gród Lecha, ze swemi historycznemi siedmioma pagórkami, przedstawia niezwykły widok od tygodnia blizko. Pielgrzymki, pod wodzą duszpasterzy, napływają ciągle, śpiesząc z modlitwą na ustach do miejsc świętych, do archikatedry, schludnie odnowionej na uroczystość dziewięćwiekowej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha. Uroczystości rozpoczęły się 26 b. m., o godzinie 4 po południu. Najprz. ks. arcybiskup Stablewski, wprowadzony został do katedry przez całe duchowieństwo tak miejscowe, jak i zamiejscowe i zajął miejsce na tronie po prawej stronie wielkiego ołtarza, w asystencji jubilata, kanonika i protonotarjusza Krausa, oraz kanoników Jedzinka i Kwiatkowskiego. Uroczyste nieszpory, w czasie których śpiewał męzki chór poznański, odprawił przy zwykłej asyście biskup Andrzejewicz. W stalach zasiadły w komplecie obydwie kapituły; gnieźnieńska i poznańska. Oprócz tego zasiadło w presbiterjum przeszło stu księży, pomiędzy nimi przedewszystkiem obydwa kolegja nauczycielskie seminarjów duchownych w Poznaniu i Gnieźnie, prawie cały kler poznański, z wyjątkiem kilku młodszych, którzy pozostali w domu dla zadosyćuczynienia miejscowym czynnościom duszpasterskim. Choroba powstrzymała także od przybycia ks. biskupa Likowskiego. — Po nieszporach wyruszyła procesja do wielkiego ołtarza. Przy grobie św. Wojciecha zatrzymał się orszak. Na ołtarzu złożone były relikwje świętego, mianowicie głowa Jego przechowywana w skarbcu w złotym relikwjarzu. Z katedry wyruszyła procesja na święconą rolę, gdzie obok krzyża misyjnego z r. 1892 ustawiono ambonę. Z ambony wygłosił natchnioną mowę do wiernego ludu na otwarcie jubileuszu i misji Najprzew. arcybiskup ks. Stablewski. Po udzieleniu błogosławieństwa przez dostojnika Kościoła, powrócono procesją przez plac pomiędzy św. Jerzym a kolegjatami i ulicą Kolegjacką do katedry.

Brama tryumfalna ozdobiona jest napisem: „Św. Wojciechu módl się za nami“. — Tegoż dnia po uroczystościach odbył się objad na kilkadziesiąt osób w pałacu arcybiskupim.

* **Kierownictwo starostwa** w Dolinie poruczonem zostało sekretarzowi namiestnictwa p. Antoniemu Reinerowi ze Lwowa.

Pożar. *Tygodnik Jarosławski* pisze: W Tuczempach 17 b. m. zniszczył pożar 7 budynków gospodarskich p. Edwarda Micewskiego wraz z krestencją, jaka się w nich znajdowała, oraz dwie stodoły Marji Siarowej i Jana Majkuta. Szkoda wynosi ogółem około 25,000 złr., budynki dworskie p. E. Miceskiego ubezpieczone były na 13,900 złr. W akcji ratunkowej brała udział straż ogniowa z Jarosławia i Radymna, oraz z okolicznych wsi w sile 60 ludzi i 12 sikawek. Ogień został zbrodniczą ręką podłożony.

Los nauczyciela. Jan Tustanowski, nauczyciel ludowy w Brzuchowicach, w przemyślańskim okręgu, nie otrzymawszy posady stałego nauczyciela, o którą się kilkakrotnie ubiegał w przeciągu swej dziewięcioletniei służby, zmarł nagle wskutek udaru sercowego, pozostawiając żonę i dziecko bez najmniejszego zaopatrzenia. Losem nieszczęśliwej zajął się br. Romer i poczynił już pewne kroki, celem wyjednania jej przynajmniej jednorazowej zapomogi.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 marca do 1 kwietnia 1897: W miesiącu marcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1042 złr. 82 ct. Wydatki zaś wynosiły 1048 złr. 62 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.508 złr. 34 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7109 złr. 18 ct.

Ks. Józef Londzin, sekretarz, *Ks. Monsignore Swieży*, przewodniczący.

Napad żydów. Z Buska donoszą nam: Dnia 22 b. m. napadli żydzi na gospodarza tutejszego sklepu chrześcijańskiego, powracającego z towarami nakupionymi przez miasto, wydarli mu rzeczy z rąk i poniszczyli i porozrzucali je całkowicie. Należałoby się naszym kupcom żydowskim pewne ostrzeżenie, gdyż wypadki chodorowskie mogą się i w Busku powtórzyć.

W Genui zmarł na anewryzm serca słynny tenor, Stagno.

W Karlsruhe zmarł 17 b. m. książę Wilhelm, brat wielkiego księcia badeńskiego. Książę Wilhelm urodzony był w Karlsruhe d. 18 grudnia 1829 r.; ożenił się dnia 11 lutego 1863 r. z księżną Marją Leuchtenberską w Petersburgu; z tego małżeństwa urodzili się: księżniczka Marja i książę Maksymiljan.

Wybuch w Londynie. Na kolei miejskiej w Londynie nastąpił wybuch gazu. Jeden wagon prawie zupełnie rozbity. Wiele osób poniosło ciężkie rany. Krążą pogłoski, że podłożone były bomby.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Panna Zuwicz, która debiutowała wczoraj w roli Kamili w „Domu otwartym“, nie posiada odpowiednich warunków na „naiwną“. Rysy twarzy ostre, wejrzenie ponure, poważne, głos o brzmieniu zimnym stają w rażącem sprzeciwieństwie ze scenicznem pojęciem o naiwnych. Nadto p. Z. ma dykcję lwowską, wadliwą. Wczorajsza Kamila była inteligentną panienką lecz sztywną nietylko podczas przekomarzania się z lubym, ale wogóle przez cały ciąg sztuki, a tego autor nie chciał.

Nasi artyści, o ile który czy która umieli role, grali *con amore.*

Pomiędzy aktami żywo oklaskiwanej komedji dała się słyszeć p. Teresa Kasznica, śpiewaczka opery wrocławskiej. P. Kasznica widocznie jest za młodą śpiewaczką, aby krytyka mogła stawiać przed nią surowsze wymagania ile, że trema, ów nieubłagany wróg debiutantów, aż nazbyt widocznie zaznaczyła w tym debiucie swoje ślady. Na dziś więc niech wystarczy wzmianka, że młoda adeptka sztuki rozporządza głosem sympatycznym, który atoli zyskałby na przyjemniejszym dźwięku, gdyby nie utrudniona w górnym rejestrze emisja, która sprawia, że tony te są przygłuszone a nawet niekiedy wpadają w zatarg z czystością intonacji. Zresztą nie można odmówić koncertantce ani pewnej zręczności w władaniu głosem ani wdzięku we frazowaniu. Licznie zebrana publiczność przyjmowała p. K. bardzo życzliwie i pobudziła ją do powtórzenia canzony Marchesi pt. „Wesoła“.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek „Marcela“, kom. w 4 aktach W. Sardou (po raz 3).

HUMOR.

— Panie radco handlowy, proszę o rękę córki.
— Ale której?
— Tak między nami, którą mógłby mi pan tak szczerze polecić?

— Patrz ojcze, jak słońce pięknie zachodzi! Spada coraz niżej i niżej!
— Niech sobie spada, przecież nie mamy jego akcyj!

Siewców dziś żwawych można spotkać na wsi,
Lecz siewce miejscy są daleko żwawsi,
Bo przez dzień cały chodzą liczną zgrają
I tam, gdzie mogą.. plotki rozsiewają.

Powiadają, że wojna potrafi obudzić największego ducha, dlaczegóż więc podczas wojny giełda jest ciągle mocno ospałą.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 4 powieści, p. t.: „Dwie matki", przez Emila Richebourga".

OSTATNIA POCZTA.

Szczawnica 28 kwietnia (w południe). Wczoraj wieczorem spłonął prawie doszczętnie hotel „Marta" własność dra Kołączkowskiego. Przyczyna na razie niewiadoma.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Czesi dziś otwierają w XV-ej dzielnicy wielki dom narodowy. Na uroczystość tę zaproszone zostało Koło polskie. Trzydziestu posłów polskich weźmie udział w uroczystości. Zaproszenie otrzymali również Stojałowczycy.

Petersburg 28 kwietnia (w południe). Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski złożył wizyty ministrowi hr. Murawiewowi, ministrowi dworu, księciu Koroncow-Daszkowowi oraz ministrowi finansów, Wittemu. O 6 godzinie udał się hr. Gołuchowski na osobną audjencję do cesarza Mikołaja, na której udzielił mu car wielki krzyż orderu św. Andrzeja. (Jest to najwyższy order rosyjski *Przyp. Red.*).

Petersburg 28 kwietnia (w południe). Cesarz Franciszek Józef mianował wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza właścicielem pułku austro-węgierskiego.

Petersburg 28 kwietnia (w południe). Car Mikołaj mianował arcyksięcia Otto właścicielem 24 pułku lubieńskich dragonów; poprzednio szefem tego pułku był ojciec obecnego właściciela, arcyksiążę Karol Ludwik.

Paryż 28 kwietnia (w południe). *Journal des Débats* omawiając pobyt cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, zwraca szczególną uwagę na zmianę, jaka zapanowała w stosunkach Austrji do Rosji. Z obecnego stanu rzeczy wynika, że pokój europejski pozostanie nadal niezachwianym.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Prasa tutejsza uważa obydwa toasty cesarzów raczej za doniosłe mowy polityczne, dające całej Europie swobodnie odetchnąć wobec ciągłej obawy przed wojną. Wizytę cesarską w Petersburgu uważać należy za chwilę znaczącego zbliżenia się Austrjo-Węgier do Rosji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Wójt Michał Sikora w Besadce otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Rzym 29 kwietnia (rano). Proces śledczy przeciw sprawcy zamachu na króla Humberta Acciaritowi się ukończył. Proces sądowy rozpocznie się w drugiej połowie maja. Opinja mniema, iż skończy się on skazaniem oskarżonego na dożywotnie więzienie.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). *Fremdenblatt* omawia w wstępnym artykule toasty petersburskie, widząc w nich zadatek szczęśliwego i pokojowego załatwienia zawikłań na Wschodzie.

Petersburg 29 kwietnia (rano). Wczoraj odbyła się parada wojskowa. Po śniadaniu przyjmował cesarz Franciszek Józef ciało dyplomatyczne. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). W Izbie wybuchło wielkie przesilenie. Hasło ku temu wydała lewica z dep. Russem na czele. Dziś zaraz przystąpiono do wykonania planu. Na porządku dziennym było: 1°) 1. czytanie ustawy o czekach, 2°) 1. czytanie konwencji bułgarskiej, 3°) uwolnienie od podatku robót miejskich w Klagenfurcie. Zaraz przy pierwszem czytaniu zażądał dep. Funke imieniem lewicy imiennego głosowania. Powtarzało się to w czasie dzisiejszego posiedzenia cztery razy. Przemawiał przeszło godzinę, również w celach obstrukcyjnych dep. Lehner z lewicy.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Położenie jest barzo krytyczne. Mówią o bliskim rozwiązaniu parlamentu a także o dymisji gabinetu. Ta ostatnia pogłoska jest w każdym razie nieprawdopodobną. Mówią także, że jeżeli obstrukcja potrwa dalej, rząd odroczy Izbę aż do Zielonych świąt.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Antysemici przyłączyli się do obstrukcji. Dopiero z przybyciem dra Luegera cofnęli się stosownie do jego życzenia. Słychać nawet, że dr Lueger wystąpi ostro przeciw obstrukcji. W niedziele odbędą się w tym celu wielkie zgromadzenia wyborców antysemickich, na których będzie przemawiać dr Lueger przeciw obstrukcyjnej działalności lewicy. Jedyni antysemici mogą zaradzić w krytycznej chwili, przybywając z odsieczą rządowi.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Z początkiem wczorajszego posiedzenia dep. Elvert i dep. Schönerer przedłożyli ponowne wnioski nagłe w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych.

Posłowie socjalistyczni przedkładają wnioski nagłe w sprawie zniesienia ordynacji przemysłowej. Przed przejściem do porządku dziennego, zażądał dep. Götz, aby natychmiast wzięto pod obrady wnioski nagłe. W imiennem głosowaniu uchwalono obrady te przeprowadzić na końcu posiedzenia. Izba przystępuje do pierwszego czytania projektu rządowego o czekach. Dep. Abrahamowicz wnosi przekazanie projektu tego komisji prawniczej z 24 członków. Dep. Schücker wnosi wybranie w tym celu osobnej komisji z 32 członków, a dep. Funke z 31 członków. Nad obu ostatniemi wnioskami odbyły się imienne głosowania. (Oklaski na lewicy. Wesołość). Wnioski Schückera i Funkego odrzucono w imiennem głosowaniu. Dep. Gross żąda imiennego głosowania nad wnioskiem dep. Abrahamowicza. Wniosek ten został przyjęty w imiennem głosowaniu 160 głosami przeciwko 70.

Nastąpiło pierwsze czytanie konwencji handlowej z Bułgarją. Dep. Sylva-Tarouca wnosi przekazanie konwencji komisji z 36 członków, wybranej z całej Izby. Dep. Lecher uzasadnia politykę obstrukcyjną swego stronnictwa i podnosi, że jego partja niechętnie chwyciła się tej metody i będzie dążyć do normalnych stosunków parlamentarnych, przy pierwszej sposobności, gdy znajdzie należytą przychylność i gdy będzie mogła to zrobić nie nadwerężając swego poczucia honoru. Prezydent wzywa mowcę, aby mówił do rzeczy. Dep. Lecher odpowiada, że przy pierwszem czytaniu można tylko ogólnikowo przemawiać, co też uczynił. Prezydent przypomina mowcy, że nie ma prawa z prezydjum polemizować. (Burzliwe oklaski na prawicy). Dep. Lecher zapewnia, że sympatyzuje z narodem bułgarskim.

W obszernym wywodzie wykazuje mowca różnice pomiędzy kalendarzem greckim, który obowiązuje w Bułgarji a kalendarzem gregorjańskim, nawiązując do twierdzenia prezydenta, który przypomniał, że traktat musi być przed dniem 13 maja załatwiony. „Szanowny prezydent zaś — mówił Lecher, — który jest członkiem partji katolickiej nie będzie miał nic przeciw temu, abyśmy się przy niniejszej dyskusji trzymali tej rachuby czasu, jaką światu cywilizowanemu wskazał w swoim czasie Papież. Mamy zatem czas aż do dnia 25 maja.

Prezydent upomina mowcę, aby mówił do rzeczy. Lecher omawia sytuację na półwyspie bałkańskim i obowiązek służby wojskowej w Austrji. „Czas jest zbyt poważny — mówił Lecher — aby można się było śmiać ... Młodoczech Engel: Ani taki, aby go na czczej gadaninie trawić. Okrzyki na lewicy: Wszakże to wasza szkoła! Teraz wam naturalnie nie dogadza! Dep. Lecher omawia międzynarodowe stanowisko naszej monarchji... Prezydent grozi mowcy odebraniem głosu. (Okrzyki: Oho!) Dep. Lecher twierdzi, że dyskusja jeneralna jest na to, aby przedmiotu dotykać w zarysach ogólnych. Kiedy mówię ogólnie, prezydent każe mi mówić specjalnie; gdybym zaczął mówić specjalnie, prezydent by się gniewał, że nie mówię ogólnie... W dalszym ciągu atakuje Lecher prezydenta zarzucając mu, że się nic a nic nie rozumie na polityce handlowej Austrji. (Oburzenie na prawicy, oklaski na lewicy).

Prezydent oświadcza, że nie może pozwolić na to, aby go atakowano. (Oklaski na prawicy, protesty na lewicy). Między Czechem Silenym a Niemcem Pesslerem powstaje głośna w Izbie sprzeczka, do której miesza się Funke. Prezydent upomina Funkego, aby nie krzyczał. Dep. Iro woła: To bezczelność. Dep. Lecher oświadcza, że to prezydent właśnie przewlekła dyskusję, przerywając ciągle mowę. Mowca byłby już dawno w Bułgarji i prezydenta pozostawiłby przy jego stole. Następnie rozwodzi się mowca nad traktatem berlińskim.

Wiceprezydent Abrahamowicz, który objął przewodnictwo po zmęczonym Kathreinie, uważa sobie za obowiązek od czasu do czasu przywoływać mowcę do rzeczy, niezawsze w szczęśliwych chwilach, co wywołuje tylko szyderstwa ze strony Lechera. Po nieskończenie długich wywodach mowca ustaje nareszcie, otrzymując powinszowania od swoich przyjaciół politycznych.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania projektu rządowego w sprawie rozszerzenia czasowych uwolnień od podatku domowo-czynszowego w okręgu celowieckim. Dobernig stawia wniosek, aby rzecz traktować jako nagłą. Odrzucono. (Dep. Mayreder woła: „Naturalnie! Przecie to nie nowa kolej dla Galicji). Dobernig żąda imiennego głosowania nad wnioskiem Dipaulego, aby projekt rządowy odesłać do komisji podatkowej.

Prezydent oświadcza, że nie uwzględnia żądania Doberniga. (Wrzaski). Wśród niesłychanego niepokoju w Izbie prezydent oświadcza, że pragnie zakończyć posiedzenie. (Okrzyki: Chodźmy lepiej zupełnie do domu! Wobec takiego postępowania wszelkie obrady są niemożliwe). Posiedzenie przerwano. Odczytano wnioski i interpelacje. Antysemici Axmau i Gregorig interpelują dlaczego żydowska firma Miller ma przywilej na dostawy liberyj i uniformów dla cesarskiego dworu. Dep. Schneider woła: „Żyd Tiller jest krewnym radcy dworu Wetschla — to cała historja!" Prezydent zapowiada, że następne posiedzenie odbędzie się dziś. Türk żąda pierwszeństwa dla wniosku Schönerera w sprawie rozporządzenia językowego na Morawach. Następuje znowu imienne głosowanie, podczas którego antysemici opuszczają salę. Lewica przyjmuje to szyderstwami, wobec czego Gregorig oddając swój głos woła: „Pamiętajcie że lud potrzebuje chleba!" (Oklaski). Wniosek Türka w imiennem głosowaniu odrzucono.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Dep. Herold wniósł wniosek dotyczący sprawy językowej w najwyższym trybunale i trybunale kasacyjnym.

Wniesiony ma być wniosek w sprawie zmiany regulaminu. Wobec oburzającego, żakowskiego postępowania lewicy, zdaje się że nawet antysemici będą za takim wnioskiem głosować, stosownie do słusznego oświadczenia Gregoriga, że lud potrzebuje chleba a nie hec cyrkowych!

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Przywódcy prawicy odbyli wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad zmianą regulaminu Izby, a to w celu utrudnienia dozwolonego przez dzisiejszy regulamin stawiania na łych wniosków, imiennego głosowania i 10-minutowych pauz.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Wczoraj odbyła austrjacka deputacja kwotowa posiedzenie, na którem byli obecni ministrowie Badeni i Biliński. Na posiedzeniu odczytano notę węgierskiej deputacji kwotowej, zapraszającej do przybycia do Budapesztu na konferencje ustne.

Wojna.

Ogólne położenie.

Paryż 29 kwietnia (rano). *Intransigeant* donosi z Aten, że bankier Averof posłał rządowi greckiemu na cele wojny sumę 30 miljonów franków.

Londyn 29 kwietnia (rano). Korespondent *Standarda* donosi, że w interwiewie oświadczył mu prezydent ministrów Delyannis, że głównym żądaniem Grecji jest posunięcie granicy tessalskiej tak, jak to było oznaczone na berlińskim kongresie. Delyannis mniema, że granica ta powinna iść na zachód od Olympu aż do zatoki salonickiej.

Petersburg 29 kwietnia (rano). Wczoraj wysłano pierwszy oddział rossyjskiego Czerwonego Krzyża na grecko turecką widownię wojny. Oddział ten pod kierunkiem dwóch lekarzy, zaopatrzony w chirurgiczne narzędzia składa się z 20 sióstr miłosierdzia i posiada odpowiedni polny lazaret.

Walki w Tessalji.

Konstantynopol 28-go kwietnia (w południe). Przednia straż turecka uderzyła pod Volo z miejscowości Velestina na Greków została wszelako odpartą.

Londyn 28 kwietnia (w południe). *Times* donosi z Larissy, że turecki oddział kawalerji, od którego się przyłączył Mustafa Natik Bey, adjutant sułtana po krótkiej utarczce nad rzeką Salamvria wkroczył do Larissy. Oddział ten zdobył 6 armat, baterję górską, zabrał w niewolę wielu jeńców, między którymi znajdowali się też oficerowie. Rzezi i gwałtów nie było. Grecy podpalali własne domy. Rozbite oddziały wojsk tureckich schroniły się w góry. Natik Bey, mianowany komendantem Larissy, zajął w posiadanie banki i kantory.

Konstantynopol 29 kwietnia (rano). Potwierdza się wiadomość, że wojska greckie w wielkim nieporządku cofnęły się do Volo i Trikala. Późniejsze depesze donoszą, że Trikala i Volo zostały zajęte przez armję turecką, — Grecy zaś cofnęli się po za starą grecko-turecką granicę.

Saloniki 29 kwietnia (rano). Urzędowa depesza donosi, że stoczona została bitwa pod Lostakia. Armja grecka zmuszona do odwrotu. Zginęło 400 żołnierzy greckich.

Konstantynopol 29 kwietnia (rano). Grecka armja cofnęła się pod Trikala i Volo.

Walki w Epirze.

Ateny 28 kwietnia (w południe). Pułkownik Manos doniósł telegraficznie królowi, że przez ośm godzin walczył zwycięzko pod Pentepigadją i Plaką.

Konstantynopol 28 kwietnia (w południe). Turcy fortyfikują się w Janinie, spodziewając się niebawem ataku ze strony Greków.

Konstantynopol 29 kwietnia (rano). Pentepigadja znajduje się zawsze w rękach tureckich. W zatoce Arta zamknęli Turcy cztery greckie pancerniki. Grecka eskadra zachodnia odpłynęła do zatoki Arta w celu niesienia odsieczy własnym okrętom tam zamkniętym, oraz bombardowanie Arty.

W Atenach.

Ateny 28 kwietnia (w południe). Cały punkt ciężkości spoczywa obecnie w decyzji parlamentu, który zwołano na dziś popołudniu na nadzwyczajne posiedzenie. Fakt ten jest kompromisem między królem a opozycją. **Być może, że parlament dziś zdetronizuje króla.**

Ateny 28 kwietnia (w południe). Odwołanie królewicza uważają tu za równoznaczne z jego abdykacją z następstwa tronu. Następcą tronu zostanie prawdopodobnie najmłodszy syn królewski, książę Georgios.

Ateny 29 kwietnia (rano). Przywódcy opozycji: Rallis, Inopulo, Karapanos, Sotiropolo, Skulodio, Deligiorgis i Simopulis zostali wezwani przez króla, który rozpoczął z nimi rokowania i przedłożył im sprawozdania jenerałów z pod Pharsalos. Przywódcy opozycji oświadczyli, że jest to rzeczą rządu wynaleźć stosowne środki, oraz doradzali królowi zwołanie parlamentu w nadziei, iż ten dynastję nakłoni do abdykacji.

Ateny 29 kwietnia (rano). Noc z środy na czwartek przeszła spokojnie. Po ulicach krążą patrole. Sytuacja jest zawsze groźna, gdyż rząd przedwczoraj zupełnie stracił głowę, oddając miasto na łaskę i niełaskę tłumów. Prasa zaklina ludność o uspokojenie się.

Ateny 29 kwietnia (rano). Opozycja parlamentarna wydała proklamację do ludu, w której wzywa lud do utrzymania porządku i ładu. Proklamacja upomina lud, twierdząc, że ktokolwiek sprawia w obecnej chwili zaburzenia, jest przyjacielem Turków a wrogiem Grecji.

Ateny 29 kwietnia (rano). Proklamacja opozycji wywarła nader korzystny wpływ na ludność. W mieście było wczoraj znacznie spokojniej. Posiedzenie parlamentu nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu.

Konstantynopol 29 kwietnia (rano). Godzina 4·50 popołudniu. Tutejsza ambasada rosyjska otrzymała depeszę z Aten, donoszącą o bardzo poważnych zaburzeniach. Król ma się znajdować w niebezpieczeństwie. Wiadomość ta nie potwierdza się.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol 28 kwietnia (w południe). Tureckie dzienniki unoszą się z entuzjazmem nad zajęciem Larissy. *Sabah* szydzi z postępowania jeneralnego sztabu greckiego i prowadzenia wojny przez następcę tronu Konstantego. Dziennik *Haki* w artykule swoim ogłasza proklamację, zapewniającą mieszkańcom Larissy bezpieczeństwo i spokojne posiadanie majątków. Z tureckiej jeneralnej kwatery nadeszła depesza zawierająca nazwiska wszystkich miejscowości od Kozkö do Palamet, Larissy i Tyrnavos, zajętych przez Turków.

Na Krecie.

Kolonja 28 kwietnia (w południe). *Köln. Ztg.* donosi o staraniu się Anglji uzyskania u mocarstw łagodniejszych warunków blokady na Krecie. Stanowisko mocarstw wobec tej prośby nie jest jeszcze pewne. Zapewne nie wszystkie mocarstwa na nią się zgodzą, gdyż zachodzi obawa, iż w razie zastosowania ulg, rozpocznie się też przemycanie broni.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 27 kwietnia.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 7·50, wyka 4.50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 49 — szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·72½ do 11·77½, loco Ołomuniec 10·70 do 10·80—, loco Berno-Wiedeń 10·80 — do 10·90—·—, na marzec loco Aussig 11·75 do 11·80 cukier w kostkach prima 33·50 do 34·00, secunda 34·— do 35·42 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·75 do 19·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6-go kwietnia do 12 kwietnia b.r. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·60 do 7·75, nowa 7·60 do 9·75, żyto stare 5·40 do 5·60, nowe 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·55 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·60, owies 5·75 do 6·00, hreczka 6.50 do 7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 18·50 do 19·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·00 do 15·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Alfredowi B. w Krakowie. Korespondentem krakowskim pozornie panslawistycznego a żydowsko-liberalnego w gruncie, petersburskiego *Kraju*, który w ostatnim numerze tego czasopisma oddaje wielkie pochwały bluźnierczemu artykułowi *Vespero die*, jest o ile wiemy profesor tutejszego Uniwersytetu, niegdyś profesor w Dorpacie, rosyjski cesarski radca tajny z rosyjskim tytułem Ekscelencji, a także mąż zaufania bluźnierców, oskarżonych w procesie żydowskiego Dziennika, powołany na to stanowisko wraz z panią Bujwidową i żydem Grossem. Korespondencje tego pana, przesiąknięte nieukrywanemi sympatjami dla wszystkich żywiołów rozkładczych i przewrotnych, wzbudzają nie po raz pierwszy oburzenie naprzód, potem zdziwienie i wreszcie uzasadniony niepokój.

Panu Cz. we Lwowie. Pan, o którym nam Pan wspominasz, zbyt mało się szanował, dając takiemu ostatniemu szubrawcowi, otoczonemu powszechną publiczną pogardą, satysfakcję honorową. W naszych rękach znajdują się dokumenty, któreby go zupełnie uwolniły od odpowiadania na zaczepki i wyzwania tego pana, pod jakąkolwiekby formą one nastąpiły.

Panu L. M. w Ruskiej wsi. Poseł do Rady państwa ma dziennej djety 10 złr., w Sejmie 5 złr.

Panu A. S. w Okocimiu. Dziękujemy za zwrócenie uwagi, skorzystamy przy sposobności.

Panu L. Czer. we Lwowie. Dziękujemy. Obecnie już mamy.

Panu M. w N. Sączu. Gdybyśmy byli umieścili „żydowskie współzawodnictwo“ tak, jak było napisane, wyglądało, by to raczej na reklamę dla żydowskiego zakładu niż na stanowisko wręcz przeciwne, jakie należy zająć wobec nieuczciwej konkurencji żydowskiej. Wierzymy święcie, że mieszkańcy N. Sącza rychło przyjdą sami do tego wniosku, że inną jest praca robiona li tylko dla geszeftu, a inna w celu zadowolenia klijenta. Fotograficzny zakład „Janina“ może być pewnym, że *à la long* fuszerka żydowska nie wytworzy mu niebezpiecznego współzawodnictwa.

Wielebny ks. Dut. w Nowym Sączu. Proszę nam wierzyć, że tylko nawał pracy i spraw aktualnych nie pozwolił nam podziękować za pamięć i życzliwość dla naszego pisma. Żyjemy jak w tartaku.

Panu Janowi R. w Kielu. Pierwsze zaginęło, drugie czeka swej kolei. Jeśli sprawa ważna, prosimy o przysłanie pisma o kasie Reifeisena.

Czytelnikowi A. P. w Sokołowie. Nie do druku.

Pani Bron. San. w Zabłociu. W dziale redakcyjnym umieszczone być nie może. Sprawa zbyt osobista. Ogłoszenia należy adresować: p. Jan Strycharski, Administracja *Głosu Narodu.*

Antysemicie ze Stanisławowskiego. Za wierszyk dziękujemy.

Korespondentowi W. D. w N. Sączu. Serdecznie dziękujemy za piękny wiersz. Co do listow prosimy na razie o cierpliwość. W tej chwili 28 korespondencyj czeka swej kolei.

Panu Wojciechowi Woroń w Sierczy. Na razie nie mamy miejsca. Wyjątek robimy i zamieścimy. Ze względów czysto technicznych podziękowań z prowincji nie zamieszczamy.

Panu Michałowi K. w Nisku. Nie przypominamy sobie, abyśmy podobnej treści list otrzymali.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 kwietnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.			złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	25	Losy tureckie	45	40
srebrna	101	25	Anglobank	152	—
4% złota	122	55	Union	282	—
4% koronowa	100	80	Bankverein	249	—
4% „ „ złota	121	85	Akcje Länderbank	228	—
4% Renta węg. kor.	99	20	„ „ lwowsko-		
Akcje banku au.-w.	936	00	czerniow.	284	50
„ kredytowe	344	50	„ „ połudn.	77	50
Londyn vista	119	55	Elbenthal	258	25
Marki	58	65—	Nordbahn	3470	
Napoleony	9	52—	Staatsbahn	335	65
Włoskie banknoty	45	05	Alpin	82	40
Dukaty	5	65	Akcje tytoniowe	133	50
Losy prem. węg.	155	00	Ruble	126	87

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 28 kwietnia.

Banknoty austr.	170	50	4% Listy likw. pol.	67	60
Krótki Wiedeń	—	—	Renta włoska	88	90
Banknoty ros.	216	40	Akcje austr. kred.	216	37
Listy zast. pols.	216	—	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy słabe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w. południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—bezłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.